NUMER TEATRALNY.

Rok VII. Kraków, 15 lutego 1904 r. Nr. 4.

„BOCIAN“

Wychodzi 1-go i 15-go każdego miesiąca.

Kwartalnie z przesyłką pocztową 2 korony = 2 mk., 1 rbs. 25 kop.

Numer pojedynczy 40 hal., 20 kop. — Główny skład na Król. Polskie w księgarni G. Centnerszwera i Ski, Warszawa, Marszałkowska 143.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Zacisze 5. Telefon Nr. 479

Redaktor: STANISŁAW LIPIŃSKI.



— No i widzisz, tak napierałaś się gwałtem do teatru a ten teatr nawet ci tyle nie daje, abyś mogła zjeść przyzwoitą kolacyę!...

— E, głupiś — a skądże ty wiesz, że ja lubię „przyzwoite“ kolacye?...

C. k. Sąd krajowy jako prasowy na wniosek ck. Prokuratora Państwa po myśli § 493 p. k. orzekł, że zamieszczono w nrze 2 czasopisma »Bocian« z dnia 1 lutego 1904 r. artykuły pod tytułem: 1). »Zdecydowana« całe, strona 2. — 2). »Próba« całe, strona 3. — 3). »Nawystawie« całe, strona 4. — 4). »Po lwowsku« całe, strona 5. — 5). »Pod ryciną« na stronie 7. od; »Cóżeś ty» do: »martwi.» — 6). »Pędantka» całe strona 8. — 7). »Tylko nie» całe, strona 9. — zawierają znamiona występku z § 516 uk., że zakazuje się rozszerzania tych artykułów, zatwierdza się zarządzoną przez ck. Prokuratoryę państwa konfiskatę pomienionego numeru a cały nakład takowego ma być zniszczonym. C. k. Sąd kraj. jako pras.

Kraków, 30 stycznia 1904.

Pogorzelski.

Byłby czas.

Artysta X. z Krakowa, bawił na letniem mieszkaniu w okolicy Skolego, urządzając stale wycieczki w góry. Gdy już jednak wszystko prawie zwiedził, postanowił zrobić pieszo wycieczkę do Zakopanego przez Węgry. Zaopatrzywszy zatem swój tłomoczek w żywność na kilka dni, puścił się w drogę z mapą w ręce. Nie szło mu jednak jakoś, bo trzeciego dnia zabłądził w górach i musiał całą noc przepędzić między skałami. Gdy tak siedzi skulony i drżący od zimna, pożywiając pozostałe resztki koniaku — zjawia się jakiś rabuś, odbiera naszemu artyście flaszkę z koniakiem i żąda pieniędzy! Przestraszony arsysta oddaje rozbójnikowi co miał w portmonetce — rabuś jednak uważa, że to jeszcze za mało, zaczyna więc X. rewidować i wyjmuje mu z kieszeni portfel. W portfelu jednak nie ma żadnych pieniędzy tylko jakieś rachunki i papiery. Zaczyna przeglądać, wreszcie natrafia na kilkakrotne upomnienia krawca Kirschnera.

— No, temu Kirschnerowi — odzywa się zirytowany — to mógłbyś pan był już dawno zapłacić!...

Smutne a jednak prawdziwe.

Dwie chórzystki rozmawiają między sobą.

— Wiesz Mila — mówi jedna — już od siedmiu dni, żaden z moich facetów nie pokazał się u mnie!

— Hm! hm! odpowiada Mila — to musi być ogromnie smutno przeleżeć tak siedm dni bezczynnie!...

Pytanie i odpowiedź.

— Co mają wspólnego *te białe ineksprimable* i kulisy?

— Tak pierwsze jak i drugie, kryją zawsze rzeczywistą choć czasem smutną prawdę!...



„O inne życie" Lewickiego.

O dziennikarski błędny rycerzu
Coś inne sztuki beształ i krajał,
Panie Lewicki, mój Włodzimierzu
A toś się »Innem tem życiem« zbajał!

Cztery sztuczydła twojego (?) pióra
Mogą się wtedy przydać jedynie,
Jeżeli każe mama natura
Dług sobie oddać w jakiej godzinie!

Wtedy pożytek będzie z twej *Pieśni*
A za nią pójdą szeroką bandą
I te *Ku Szczytom* i *Południca*
Wreszcie się skończy na *Vigilando!*

Chociaż i wtedy będzie obawa
By przewietrzana wówczas część ciała
Nie była bardzo treści ciekawa,
Bo by nieboga całkiem zgłupiała!

Bocian.

Zmodyfikowane przysłowie.

— Gdzie kucharek sześć, tam niema co jeść!...

— Gdzie kochanków sześciu, tam i dla siódmego jest miejsce!...

Drażliwa.

— Jakto panno Broniu? Już mnie pani opuszcza?

— Tak, kochany radco — twoje meble są zanadto gotyckie, a twój nos zanadto wschodni, a to razi ogromnie mój smak artystyczny!...

W sprawie naszej szarady.

Dobre rozwiązanie nadesłało 1027 Czytelników. Rozwiązania w tym porządku jak nadchodziły, podzieliśmy na XII Seryi, a każdy z Czytelników, który nadesłał rozwiązanie dobre, wraz z kartą korespondencyjną na odpowiedź, otrzymał seryę i numer.

Ponieważ jednak Seryi jest aż 12 — rozlosowanie nastąpi w ten sposób:

Numera od	1—10	przyjmujemy	jako Seryę	I
„	11—20	„	„ „	II
„	21—30	„	„ „	III
„	31—40	„	„ „	IV
„	41—50	„	„ „	V
„	51—60	„	„ „	VI
„	61—65	„	„ „	VII
„	66—70	„	„ „	VIII
„	71—75	„	„ „	IX
„	76—80	„	„ „	X
„	81—85	„	„ „	XI
„	86-90	„	„ „	XII

I tak n. p.

Dnia **20 lutego** odbędzie się ciągnienie loteryi w **Lincu Tryeście** i numera wyciągnięte w tych loteryach wylosują **Seryę.**

Pierwsze 5 wyciągniętych numerów na loteryi **linckiej** oznaczą **serye pierwszych 5 wygranych,** 5 zaś numerów, wyciągniętych na loteryi **tryesteńskiej,** oznaczą serye **dalszych pięciu** wygranych.

I tak np.: jeżeli wyciągnięty zostanie na loteryi linckiej nr. 7, to oznaczać on będzie seryę I, jeżeli nr. 12, to seryę II, jeżeli nr. 36, to seryę IV — jeżeli nr, 84, to seryę XI itd.

Ciągnienie zaś loteryi **wiedeńskiej** w dniu **27 lutego,** oznaczy numery, które wygrywają pierwszych 5 nagród — ciągnienie zaś loteryi w **Gracu, w tymże samym dniu** odbywające się — numery dalszych pięciu nagród.

O wyniku losowania seryi zawiadomimy naszych **P. T.** Czytelników w Nrze 5-tym z 1-go marca — o wyniku zaś loteryi wiedeńskiej i w Gracu w Nrze 6-tym z 15-go marca. Nadmieniamy jednakże, że prawo do udziału w losowaniu, mają według warunku 3) podanego w „Szaradzie" nru I-go z 1-go stycznia b. r. tylko Ci, którzy prenumerują „Bociana". **Gdyby zatem jakaś wygrana padła na numer, którego Właścicielem jest ktoś, kto „Bociana" nie prenumeruje stale a tylko przypadkowo kupił sobie jeden numer i rozwiązanie nadesłał — z góry oświadczamy, iż nagrody nie otrzyma** — nagroda natomiast przyznaną zostanie najbliższemu bezpośrednio numerowi w tejże samej seryi, którego właścicielem jest abonament.

Redakcya.

W tem sęk.

— Nie uwierzysz, jak mi życie zbrzydło! Moja żona robi mi formalnie piekło!

— No, boś głupi skoro to znosisz! A rozwód od czego?

— Tak! kiedy widzisz... to myśmy właśnie ślubu nie wzięli...

MILUS.

(Autentyczna humoreska).

Pan Ludwik czułby się zupełnie szczęśliwym małżonkiem — gdyby nie absolutna nieznajomość francuskiego języka, który natomiast bardzo dobrze posiadała żona jego — pani Emilia — lubiąca przytem przy lada sposobności tem się popisywać. Czara goryczy przepełniła się, gdy przekonał się pan Ludwik, że żona jego tylko po francusku rozmawia w jego obecności z przyjacielem domu panem Władysławem.

Długo myślał, myślał — wreszcie udał się do handelku, gdzie spodziewał się zastać swego kolegę biurowego X., z którym łączyły go przyjacielskie stosunki. Po trzeciej buteleczce węgrzyna, zaczął zwierzać się przyjacielowi, ze swych podejrzeń:

»Dlaczegóżby oni przy mnie rozmawiali tylko po francusku? Toć to jasne, jak słońce, że zdradzają mnie! Na rękę im to, że ja nie znam tego przeklętego języka... Ale mój drogi, wiem, że to, do czego namówić cię pragnę, jest rzeczą nieszlachetną, ty jednakże ze względu na przyjaźń naszą powinieneś mi tą przysługę wyświadczyć, bo tu chodzi o spokój mój, o życie moje nawet! Jutro zajdź do nas na kawę poobiednią — będzie i Władysław napewno, a co usłyszysz z ich rozmowy — powtórzysz mi — i albo przekonam się o niesłuszności mych podejrzeń, albo«...

Pan X. na propozycyę przystać nie chciał — gdy jednakże czwarta butelka podzieliła los swych poprzedniczek, rozczulił się nad losem swego przyjaciela i obiecał przyjść nazajutrz.

Przyszedł o naznaczonej godzinie, a dowiedziawszy się od pokojówki, że pan u siebie w gabinecie, a pani z panem Władysławem w salonie udał się do gabinetu.

Pan Ludwik stał, przytuliwszy ucho do grubej portyery i łowił niezrozumiałe dla niego i ledwie tu dochodzące wyrazy; twarz wyciągnięta, oczy błędne, a nadewszystko wyraz niezaradności malowały dokładnie stan jego duszy.

— Dobrze żeś wreszcie przyszedł — rzekł szeptem do X-a — podejdź proszę bliżej, ot tak, tu stań, słuchaj — zdaje się, że to żona mówi...

Przysunąwszy się bliżej X. zaczął przysłuchiwać się prowadzonej półgłosem rozmowie i po chwili doszło do uszu jego:

— A więc, cóż mam zrobić z panem? muszę się zgodzić... Przyjdź pan zatem dziś o 12-ej w nocy, stań pod oknem i zaszczekaj trzykrotnie *„hau, hau, hau!"* Służba zapewne spać już będzie, mąż zaś idzie dziś na winta do jednego z kolegów biurowych — wróci zatem dopiero nad ranem. Usłyszawszy szczekanie pójdę sama drzwi otworzyć — a przechodząc koło pokoju służących przez drzwi zbesztam pokojową, że zostawiła Milusia na dworze. Gdy otworzę panu drzwi, proszę przesuń się pan po cichutku, nie zapalając zapałki, przez kurytarz wprost do mojej sypialni... Tylko na litość boską — bądź pan ostrożny...

Wydłużyła się teraz i panu X. twarz — oprzytomniał jednakże prędko i pomysł szalony przyszedł mu do głowy.

— Ot, Bóg wie co ci do głowy przychodzi! Podejrzewasz ich o zdradę — a oni najobojętniej w święcie rozmawiają, wiesz o czem? O ostatnich wypadkach w Macedonii... Wstydziłbyś się!

Za chwilę obaj przeszli do salonu. Gdy pan X. wychodził — Ludwik odprowadził go do sieni:

— Wróciłeś mi spokój. Sam sobie darować tego nie mogę, żem ją posądzał. Ale to winien temu tylko ten przeklęty francuski język. Mój drogi bądź dziś około 11-ej wieczorem u Stępka — powiedziałem żonie, że idę na winta, mam więc czas do rana.

Lecz X. wymówił się brakiem czasu i pożegnał go.

— Widocznie ma urazę do mnie, żem go namówił do szpiegostwa, boć inaczej tego nazwać nie można przecie. Ha, trudno, jeżeli straciłem przyjaciela, odzyskałem natomiast żonę i spokój.

Tak myślał, przekonany o niewinności swej żony, pan Ludwik i około 9-ej wieczorem powędrował na wincika... do handelku...

W dwie godziny później — gdy już w niektórych oknach światła pogasły — pani Emilia, leżąc w szlafroczku na otomance — rozmyślała nad czem?... samaby tego określić nie umiała — więc czyż ja mogę wiedzieć? Plątał się w jej myśli Władysław, mąż, i gdyby mogła wstrzymałaby wskazówki zegara, które pokazywały 11 m. 15...

Wtem usłyszała trzykrotne szczeknięcie *„hau! hau! hau!"*... Drgnęła.

— Więc to on już... Dlaczegóż tak się pospieszył?... Kasia pewno jeszcze nie śpi...

Zgasiła świecę i wybiegłszy na ciemny kury-

List statystki do koleżanki.

Kochana mojaty brońciu!

Powiadamci hryjeunas w budzie ato wszystko inobez te Šikage wameryce cosie tam 700 publiki ópiekło. zabronilici nam gotować herbate wgardyrobie na šnelzidrah żebyśmysie nierozgżywały zanatto hociarz gdzie spojżyż styrczyci gómowa kiżka dla óspokojenia gdybysie ktura znas rospaliła. dyrekczyja szprawia nam podobno ogniotrwałe tyrkoty i pszymieżajom w magisracie na prube roter, ten malutki bobilewicz i ten gróby żeinfeld czo to lóbi; ty wisz... nowotny naczylnik od sikawek chodzi ci szpałaszem poszczenie wienc siekoleżanki ognia niebojom Ino sztara luczyna czocima jósz wszyszko żgaszone okropniecisie sierdzi nate niepoczebności bociim podrożało wszysztko i do warszawy tylejósz niewywiezie. bilet ci żawiejskiemu odebrała i klucz ale ci pszyszed befel od magisztratu że żawiejski awanszował na oberkurfatora i frydlein ten sztary pierdoła każał ci mu żaglondać żużendu do każdy dziury czy nima niebeszpieczeńsztwa a lóczyna toci terasz ucieka przednim bocisie łoji takiego użendowania. juzioci hodzi i ino kszonka — odehciało musie amoróf bolu czynka wy wonhała rze hodził odroku nadębniki nibyto do żeźbiaża aon ciłaził dotyj mańki rożwadoszki cojij to kamińszki wyrobił pszeszczarz na 9 miesienczy ale ona ma terasz jednego doktura takigo ortopyte ot prosztowania członkóf. juzioci ji szprawia rurzne jedwabne halki iszuknie rzebymia ła wczym hodzić jak pundzie zate go doktura ot członkuf. luczynka czoś przeczuwałai niepodo bało jisie rze mańka ci co dzień win nym kapelusie i chalcze ażeci siepo każało rze to wszystko żady rekczyjnepieniondże bomań kabrała żdwuh sztrongarze, Aleszlary cijom furt dalij koha ipo wiedział luczynie rzeto ino platonicznie ima myczi terasz dyrektorowe iwicze dyrektorowe iobie psiamacz platoniczne. Kiedyści luczyna wisz żajakomś szuknie czyma jtki szkradzione wytronczila mańcze 9 papirkuf alesie juzio żaniom ujoł i powiedziałrze za 9 blatuf miesiencznie uczciwa artysztka niewy rżyje pszyrzwoicie i musimieć 18 blatuf dla reprežentaczyi. bidnataja dwisia co sie nana iwnoszczi żłapała! sztrach jakci jom żawiało pszesz jednygo baletnika on drapnuł szkrakowa a ona bidaczka nie pszy hodzi do tyjatru jaże wruci doda wnego fasonó. chrabineła żarewiczuwne rzaangarzowali, dorul dzieci nnych piotrusz drapnół domo nahjum a roszta fińszki teno sztatni szczór ktury sie tszyma tyj rorzbitytratfy robiczo morze aleczóż ontam jusz morze kończe liszt bo doroszki jósz dżwoni psiamacz rzeby sie ro· żbiracz naszczene ito wszystko ża te marne pare guldenuf alecze go dziś człek dla sztukinie żrobi czałuje ciew jenżyk twoja

Helka

posztkryptum

Awisz naczoci przyszło czapelszkiemu. lerzyci bidak wszpitalu na piontcze i operujom mu — no szerwus!

---

tarz — otworzyła drzwi, a zobaczywszy jego sylwetę, pociągnęła go za rękaw.

— Lecz na miłość boską — po cichutku — ot tu — tędy — szepnęła, prowadząc go — a gdy przesuwali się koło drzwi pokoiku służących, rzekła głośno:

— Mówiłam ci Kasiu tyle razy, żebyś Milusia na podwórzu nie zostawiała; znów dziś sama go wpuścić musiałam. »Miluś« zaś po omacku posuwał się naprzód...

. . . .

— Kobiety lubią zwykle, gdy mężczyzna spóźni się kilka minut — monologował Władysław, stojąc pod oknami sypialni pani Ludwikowej — spóźniłem się o pięć minut, a zatem wszystko w porządku... — Odkaszlnął i trzykrotnie zaszczekał: *„hau! hau! hau!“* Cisza... Znów szczeknął *„hau! hau! hau!“* — lecz niezwłocznie usłyszał z głębi pokoju krótkie, a dobitne warknięcie: *„wwrrrrr“*...

K W.



„Narodowej sztuce Kraków“
Widny napis na teatrze,
Który prawda wciąż zaciera
Aż niedługo całkiem zatrze!

Bo pod rządy gapy Józia
I władnącej nim Lucyny
Taki napis — metakłamstwo
Taka sztuka — istne drwiny!

Z »n a r o d o w e j s z t u k i« Kraków
Te jedynie ma pożytki,
Że »m a r s z a ł k i« i hrabiowie
Widzą często tęgie łydki!

Z »n a r o d o w e j s z t u k i« Kraków
Zyskał to po latach wielu,
Że nie trzeba obcych wozić
Aż na Kaźmierz do... hotelu!

Kto chce widzieć, jakie dzisiaj
Są w teatrze naszym rządy,
Jakie tam panują wpływy
Jakie się ścierają prądy —

Temu dajem szkic gotowy.
Przedstawienie się zaczyna
Cyrk się łączy z menażeryą
Baczność! w górę mknie kurtyna!

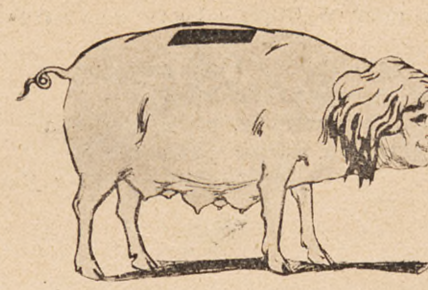
NIGDY!

Na drugi dzień po ślubie pan młody wściekły wpada do pomieszkania swej teściowej.

— Pani! — woła z furyą — pani mnie oszukałaś!... pani córka biorąc ślub ze mną nie była panną!...

Matka owej »panny« z godnością podnosi się z krzesła i odpowiada dumnie:

— Naturalnie mój panie! w naszej familii takie bagatele nigdy nie były potrzebne!...



Patrzcie na nią bez suggestyi
W jasnem świetle nie przyćmieniu
A ujrzycie typ maciory
W mowie, ruchach i spojrzeniu!

W błocie legać to jej życie,
Tęsknić zawsze za spelunką,
Świnek z cyrku i kiernozów
Bywa zawsze opiekunką!

Żre ogniście, lecz przezorna,
Że przyjść mogą gorsze czasy,
Tak dla siebie, jak dla wieprzka
Swego zbiera wciąż zapasy!

Chociaż kopy lat dobiega
Zawsze znajdzie się dlań knurek,
Jakiś Rostek, jakiś Pietrek
A od biedy choćby Jurek!

Niezła adeptka.

Pani (do służącej): Świadectwa masz w porządku i podobasz mi się — możesz więc w poniedziałek przyjść do służby.

Sługa: Chciałam jeszcze proszę pani prosić o wychód we środę i w sobotę...

Pani: A to po co?

Sługa: Zapisałam się proszę pani do szkoły dramatycznej a w te dnie mamy wykłady...

Uzasadniona suma.

Dwóch dziesięcioletnich andrusów krakowskich, przypatruje się na ulicy, jak jakiś facet pakuje do powozu nadzwyczaj elegancką damę w atłasach i wspaniałym kapeluszu.

— Dzisz Felek — odzywa się z dumą, trącając kolegę łokciem w bok — ta dama w jedwabiach to moja rodzoniusieńka siostra!...

— E, cóż to wielkiego — odpowiada drugi — ale moją siostrę to pakował do derożki sam kunwisorz policyji!...

TAKŻE POWÓD.

— Słyszałeś, że radca X. zmarł wczoraj na rozmiękczenie mózgu?

— Nic dziwnego! on zawsze lubiał na miękkiem siadać!...

To źle!

Pewna znana powieściopisarka. powiedziała raz do swej przyjaciółki, że w chwilach w których ma chęć tworzyć, musi być zawsze sama.

— Tak? a to źle — odpowiada na to przyjaciółka — bo w takim razie nie będziesz miała nigdy dzieci!...



Oto Lucyś poskramiaczka
Z brzydką buzią, wielką nózią,
Pas de deux z nią tańczy niedźwiedź
Tresowany »głupi Józio!«

Gra do tańca Czapellini
Istny włoski maladetto,
On w tym cyrku korbą kręci,
Opiekując się monetą!

A przez obręcz skacze pudel,
Co Lucysię wszędzie ślini,
Trochę ślepy i kulawy
Zwie się Conte Miciellini!

DOBRE PRZYSŁOWIE.

Dwie statystki teatru miejskiego, zaproszone przez jakiegoś starego pryka na kolacyę do seperatki, bawią się wybornie, ale wkońcu podpiwszy sobie, zaczynają drwić ze swego amfitryona.

— Słuchajno stary! — mówi jedna z nich panna Zosia — czy tylko ty się nas nie boisz, bo uważasz ciężko ci będzie! Nas dwie na ciebie jednego...

— Czy się nie boję? — odpowiada dowcipnie stary lowelas — a znacie wy przysłowie: »goły nie boi się rozboju«?!...

Na balu maskowym.

Na reducie dziennikarskiej we Lwowie, zjawiła się jedna z młodszych artystek, panna J... w kostyumie wyobrażającym mapę.

Jakiś facet, któremu się panna J. widocznie podobała, nie odstępował jej ani na krok, tylko zachodził ją to z przodu, to z tyłu i ustawicznie oglądał.

— Czego pan chcesz odemnie? — pyta wreszcie, zirytowana już tem, panna J.?

— Nic — szukam tylko miejsca urodzenia! — odpowiada facet.

ACH TAK!

Polityk z »Głosu Narodu«, który żyje z wycinania artykułów politycznych z innych dzienników, przychodzi raz do nożownika i żąda nożyczek.

— Nożyczek? — mówi nożownik — w tej chwili służę panu dobrodziejowi! A do czego ich panu dobrodziejowi potrzeba?...

— Do pisania artykułów politycznych — odpowiada z powagą, zamyślony o czem innem dziennikarz.

Drobiazgi.

Im częściej robi narzeczona swemu przyszłemu mężowi »sceny«, tem mniej będzie zdziwiony, gdy podniesie się kurtyna.

Niejeden utracił narzeczoną tylko dlatego, że gonił za nią — zamiast pozwolić przyjść jej do siebie.

Bezpieczniej jest tygrysa pociągnąć za ogon, jak którejś z artystek powiedzieć, że jest za stara do ról naiwnych.



Choć narzeka nasza Lucyś
Że ma w cyrku dnie feralne,
Przecie wiemy, że posiada
Aż dwie kasy teatralne!

W pierwszej pustki — stąd Lucyna
Na goliznę swoją szlocha —
Ale oto obraz *drugiej*:
Jak nabita ta pończocha!

„Nie potrzeba matki!“

Zgłasza się do dyrektora
Dama pięćdziesięciu latek,
Pragnąc się zaangażować
Do ról »dramatycznych matek!«

Na to rzecze pan dyrektor:
»Cenię bardzo talent pani,
Lecz niestety! w mojej trupie
Nie ma teraz miejsca dla niej!«

»Matek« mogę mieć na kopy
Kiedy tylko palcem kiwnę!
Trza prócz tego pani wiedzieć,
Że mam w trupie »dwie naiwne«!

— »Ale »matki« nie zastąpisz
Ani pierwszą, ani drugą!« —
— »Otóż właśnie, bo ta pierwsza
Spodziewa się niezadługo!...»

Chat-Noire.

W przedpokoju artystki.

Facet: Czy pani jest w domu?
Pokojówka: Tak, proszę pana, ale teraz nie można...
Facet: Dlaczego?
Pokojówka: Bo pani się kąpie!...
Facet. Nic nie szkodzi! powiedz, że przyszedł nauczyciel pływania!...

NAD MORZEM.

Pan X. (niosąc na ręku pannę Y.): Ach, tak bym chciał iść przez całe życie...
Ona: O, tak, tak — z małymi chwilami wypoczynku, gdziebyśmy zmieniali swe role!...



O mało się Rostek
Nie dostał za kratki,
Ale że jest wolny
Więc podlewa kwiatki!

Dziwny to kwiatuszek
(Losy tak uprzędły)
Bo choć podlewany,
Bywa stale zwiędły!

A i woń wydaje
Taką wokół siebie,
Że trza nos zatykać
Jakby przy ... potrzebie!

„Ognisko domowe“.

(Rzecz dzieje się za kulisami).

— A, dobrze że cię spotykam, bo miałam ci się właśnie spytać o coś...

— No, o co?

— Co to ma znaczyć Hela, że wczoraj wieczorem idąc do miasta, widziałam wychodzącego od ciebie starego hrabiego X. a dziś rano znowu jego syna?

— E, głupstwo, moja droga! — poprostu zatęskniłam do życia familijnego...



Chociaż zdolny, pracowity
I swej sztuki wierny służka,
Jednak w cyrku jak i w życiu
Ciągle rolę gra... Kopciuszka!

Zabezpieczenie starości.

Jakby uczcić stan aktorski
Rozprawiano nad tem długo,
Zgodnie z jego nieposlednim
Posłannictwem i zasługą!

Więc dom wielki wybudować
Gdzie im resztki życia zbiegą,
By aktorki i na starość
Mogły czasem — *panie tego!*

Znawca spraw zakulisowych
Głos zabiera na ostatek:
— Mojem zdaniem — rzecze mowca
Niepotrzebny to wydatek!

Wszak na starość po swych trudach
Wszyscy znajdą się pospołem:
Dyrektorzy — w kryminale,
A »artystki« — pod kościołem!...

Remember.



„Tabu“ wyraz to mityczny
Nietykalność pono znaczy,
A to dziecko też jest *tabu*
Dla cyrkowych dojeżdżaczy!

Więc im żal okrutny, że się
Tak dla świata *marynuje*,
Że ten słoik jeden tylko
Otwiera i pieczętuje!

NIEPOROZUMIENIE.

Pan Szlama, bogaty kupiec, ale niebardzo inteligentny ożenił się z panną Reginą, wielce wykształconą osóbką i z powodu niejednakiego poziomu umysłowego wciąż między tem stadłem panują nieporozumienia.

Niedawno pan Szlama przyszedłszy do domu pyta żony:

— Reginczeleben! nie chciałabysz ty pójszcz dżyś do tijatru!...

— Nie Szlomciu — odpowiada pani Regina — jestem dzisiaj kompletnie rozstrojona!...

— Co? — woła oburzony mąż — rozstrojona?! *Kikste a sikse!* w trzi mieszący po szlubi, a już chcziałyby mieć sobi stroiczielа!...

Pierwszy występ.

Panna J., artystka, opowiada swej przyjaciółce o swych pierwszych krokach na scenie.

— Krótko mówiąc, chciałam się już zgodzić, gdy wtem przypomniałam sobie na szczęście, że mam dziurawe pończochy...

— No i cóż?

— Ano, nic! Szybko pobiegłam do domu i wdziałam inne...



Nosi zawsze się *wysoko*
Na koturnach wiecznie stąpa
W uniesieniach, sztucznych pozach
Zawsze hojna, nigdy skąpa!

Na królowe rwie się sztuki
I stąd wierna przyszłej chwale,
W gronostajach i koronie
Siada i na... otomanie!

Si non e vero...

Jeden ze znanych bywalców zakulisowych pan *** opowiadał nam następujący kawał, zaręczając słowem za jego autentyczność.

Otóż pan D. zabity szlagon gdzieś z Sanockiego, który z zasady koleją nie jeździ i przez kilkanascie lat, to jest od czasu ożenienia się, własnej wioszczyny nie opuszczał i o teatrze krakowskim miał tylko takie pojęcie, jakiego nabrał czytając »Bociana« — w interesach jakichś spadkowych musiał przyjechać do Krakowa. Tu spotkał jakiegoś znajomego, poszli na bombkę do Hawełki i rozeszli się przed wieczorem, umówiwszy przedtem, że zejdą się w teatrze.

Pół godziny przed rozpoczęciem, aby się przypadkiem nie spóźnić zjawia się nasz szlagon i kupuje bilet, wywnętrzając się równocześnie kasyerowi skąd jest, po co przyjechał i t. p.

— A panie tego — panie kasyerze a czy można iść na chwilkę za kulisy? Kasyer widząc trochę podciętego i głupiego faceta, postanowił sobie z niego zakpić i mówi:

— Ależ naturalnie, że można — ale widzi pan, to kosztuje d w i e k o r o n y!

— Co? D w i e k o r o n y — odzywa się oburzony szlagon — d w i e k o r o n y? A cóż kosztuje w takim razie romans z jakąś artystką?...

Na cenzurowanym.

U pani Jacentowej, majstrowej szewieckiego kunsztu, zeszło się towarzystwo celem zabawy. Bawią się właśnie właśnie w cenzurowanego. Na cenzurowanym siedzi panna Agata, córka pani Jacentowej a obchodzi pan Feliks, czeladnik.

— Obchodziłem tyż przeróżne kraje, widziałem złe i dobre obycaje i nasłuchałem się tys o pannie Jagacie rozmaitych rzeczy. I tak jedni mi mówili, co panna Jagata to jest taki okręt, na którym się bez majtków jedzie...



Patrząc na nią myślisz sobie:
Apetyczna wściekle baba —
Lecz, gdy dotkniesz się przypadkiem
Wnet poczujesz, że to ż a b a!

»*Niema głupich!*« — jej przysłowie
A więc »d ź w i ę k u« tylko słucha,
Lecą osły na ten przysmak
I wyłania się ropucha!

NASZE PODLOTKI.

— Moja mamo! ja opowiem
Pod sekretem coś mamusi,
A gdy mama to usłyszy
To z pewnością śmiać się musi!

Gdy wracałam dziś ze szkoły,
Jak przystało uczennicy,
Jakiś pan (przystojny dosyć)
Zaczepił mnie na ulicy!

— I cóż dalej? — pyta mama
A niepokój przejął mamę)
— A nic! bo uciekłam przed nim
W pierwszą lepszą jakąś bramę!

— Chwała Bogu! chwała Bogu!
Z głębi piersi matka wrzaśnie.
— I rzecz dziwna — mówi córka
On w tym domu mieszka właśnie!

Niech mamusia sama powie
Jakie dziwne to spotkanie!...
A jak on ma elegancko
Urządzone pomieszkanie!...

Chat-Noire.



Choć pajaca wciąż udaje,
I choć skromne też ma lice,
Przecież *Wujcio* zebrał grosze
Na pakowną kamienicę!

Surowy ojciec.

Ojciec (do syna): Tak dalej być nie może! Jak słyszę, wysiadujesz tylko po całych dniach za kulisami! Matka oburzona na ciebie! Jak tak dalej pójdzie, to cię wydziedziczę!... Zresztą — powiedz prawdę — słuchajno, jest tam w tym teatrze rzeczywiście coś... tego? Może się co i dla mnie znajdzie? Co?...

Rozmaite oświadczyny.

U różnych osób
W przeróżny sposób
W słowach objawia się miłości szał:
Więc salonowiec
Szepcze: »O! powiedz!
Czybym o rączkę twoją prosić śmiał?!«
Ideał Antka
To »fabrykantka«
Do której andrus pali się, aż strach!
Więc do oświadczyn
Wziął kożuch matczyn
I mówi tańcząc z lubą *»rach-ciach-ciach«*:
»Niech mnie cholera
Jak prawda szczera,
Że mam na pannę sakramencki smak!
To już daremnie!
Więc kochaj-że mnie!
Lub niech cię z miejsca jasny trafi *ślag!*
I ludzie prości
Pragną miłości
I na wsi amor broi figle też!
Głupia dziewucha
Parobka słucha
Jak prawi jej: »pobierzem się, gdy chcesz!«
A potem naraz
Gwałt i ambaras
Zamiast do ślubu *rychtuj* się do chrzcin!«
— Córka?... — A *jušci!*
A niech *wciornuści!*
Czekajmy z ślubem — aże przyjdzie syn!«...

K. Krumłowski.



Mówią, że w niej jest *win arka*
Lecz dalipan nie wiem czemu.
Czy nie wolno jej bób sprzedacz
Albo kochacz Siedleckiemu?

Nie schylić.

Znana na lwowskim bruku kokota, mająca za klientelę przeważnie lwowską złotą młodzież, przyjechała strojna we wspaniałe futro przed teatr. Wysiadłszy z dorożki, w chwili gdy płaciła dorożkarza, upada jej korona na ziemię. Próbuje ją więc podnieść, z powodu jednak iż jest bardzo tęgą, nie może się schylić i podnieść w żaden sposób tej korony z ziemi.

Całej tej scenie przypatruje się stojący przed teatrem, jakiś szewski chłopak, wreszcie nie może dłużej wytrzymać i śmiejąc się, woła do kokoty:

— O, jakto zaraz widać, że pani, chcąc podnieść coś, musi się nie schylić, ale położyć...

Już nie raz.

Panna R. artystka teatru krakowskiego, idąc linią A-B., pośliznęła się na trotoarze tak nieszczęśliwie, że cała suknia odwinęła jej się w niemożliwy sposób. Jakiś pan widząc to, podbiega szybko i podaje rękę pannie R. aby mogła powstać.

— No powiedz pan — odzywa się panna R. zdenerwowana w wysokim stopniu tym wypadkiem. — Czy pan widział kiedy coś podobnego?

— O, proszę pani — odpowiada, śmiejąc się facet — j u ż n i e r a z!...



Z Wiśniowieckich idzie stada
Klacz ta pełna ognia, siły;
Mała główka, suche nogi,
Jakie piersi, jakie tyły!

Lot sokoli, rży donośnie,
Jako miechy takie płuca;
Jednak przytem oswojona
Nigdy jeźdzca więc nie zrzuca!

O kobiecie i miłości.

Kobiet *łatwych* do zdobycia, *najtrudniej* się pozbyć.

Miłość jest ambrozyą życia, ale gatunki tej ambrozyi bywają rozmaite: i tańsze i droższe...

Serce kobiety podobnem jest zupełnie do pieca. Trzeba ustawicznie dokładać, aby nie wygasło.

Są kobiety o duszy tak subtelnie delikatnej, że nie śmieją przypominać ustawicznie mężowi jego obowiązków. Zadawalniają się więc kochankiem.

Salomon miał przeszło sto żon — a mimo to nazywamy go mądrym.

Gdyby Adam miał był teściową, z pewnością nie trzebaby było anioła z ognistym mieczem, aby go wygnać z raju.

PO ŚLUBIE.

Mąż: Wiesz, duszyczko, że to bardzo ładnie z twej strony, że byłaś taka nieprzystępna, kiedym był twoim narzeczonym, ale to było zbędne! Przecież ja i tak byłbym wziął ślub z tobą!...

Żona: Trudno mój drogi! Kto się raz sparzy, to potem i na zimne dmucha!...

W pociągu.

— Czynię panią uważną, że zaraz będzie tunel dość długi! Niech się więc pani nie przestraszy...

— Nie ma obawy! Jestem na to przygotowana!...

Z góry — i z dołu.

Tylko miłość teatralna
Bywa wzniosła, bywa czysta!
W aktoreczce pewnej młodej
Zakochał się finansista!

On — miał wielki dom bankowy
Gdzie najpierwszą był osobą,
Jako szef zaś — kilkunastu
Urzędników miał pod sobą!

Ona miała dwa pokoje
Parawanik *et cetera*
A nad sobą dyrektora
I ponadto — reżysera!

Jakżeż mu, gdy wszedł w jej progi
Finansowe serce drżało!
Ona zaś drzwi zastępując,
Tak odezwie się nieśmiało:

»Daruj, że poruszę kwestyę
Delikatnej dość natury:
Otóż widzi pan dobrodziej,
Ja pobieram gażę *z góry!*

Tu — zamilkła figlareczka
I znów ciągnie po przestanku:
Pan to pojmiesz, bo podwładnych
Masz pod sobą dosyć w banku!

»Ach! pojmuję! — rzecze bankier
I decyzyę dam wzajemną:
Że z zasady — tylko *z dołu*
Płacę tych, co są podemną!...

Remember.



Sprytna sztuka z tego pana,
Ten nie będzie nigdy goły,
Bo — ponieważ nic nie umie,
Więc zakłada różne szkoły!

Dzieci, które dobrze mówią
Uczy jąkania, koziołków
A z wybornie rozwiniętych
Robi głupich i matołków!

I to być może!

Pan Kalasanty, wracając wieczorem do domu spotyka jakąś panienkę, która zdaje się szukać czegoś na bruku.

— Przepraszam panią — zapytuje pan Kalasanty — czy pani co zgubiła?

— Tak panie — odpowiada dziewczę — koronę!

— Hm, hm, to chodź pani ze mną, a znajdziesz dwie!...

Z CZEGO.

Pewna artystka prowincyonalnego teatru, mająca za talent chyba parę zgrabnych tęgich nóżek a pobierająca gaży trzydzieści blatów, wyszła za mąż za aktora, prawie komparsa, nie mogącego się też pochwalić większą gażą.

Naturalnie małżeństwo to w sferach teatralnych wywołało wiele komentarzy.

— E! wszystko głupstwo — odzywa się podczas jednej z rozmów na ten temat koleżanka świeżej mężatki — to jest jednak pytanie, z czego oni żyć będą?...

— Z czego? — odpowiada z uśmiechem komik, uderzając się rękami po kolanach — albo to ona niema tego kapitału!?...

Z półświatka.

Panna Frania, jedna z najsympatyczniejszych dam naszego półświatka, zabawiwszy się do późnej nocy z swym przygodnym wielbicielem w jakiejś kawiarni, powraca z nim dorożką do domu.

— Słuchaj Felu! — mówi panna Frania, gdy dryndziarz zatrzymał się u celu podróży — dajże temu starowinie na piwo...

— Szóstke mu wystarczy, co koteczku? — pyta facet, gmerając w pugilaresie.

— Ale! — odpowiada panna Frania — daj mu dwie!

— Dwie? a to po co taka rozrzutność?!...

— Ach! — uśmiecha się panna Frania wstydliwie — uważasz... to jest mój ojciec!...

Po powrocie z wojska.

Po pięcioletnim pobycie w wojsku — musiał bowiem 2 lata nadsługiwać — powraca Wojtek do rodzinej wsi. Na drodze spotyka czteroletniego chłopca bawiącego się przy gościńcu. Woła więc chłopaka do siebie i pyta:

— Ile masz mały lat?

— Cztery!

— A jak się nazywasz?

— Wojtek Anioł!...

— Saperment! — klnie żołnierz — wiem, że jestem jego ojcem, ale kto jest do stu pieronów jego matka?!...

BAJKA.

Pytał głupi mądrego, na co teatr zda się?
Mądry mu odpowiedział: Kwestya nie na czasie!
Wszakżeż się na tem budżet teatralny wspiera —
Że nie wypada ciągle chodzić do... Voglera!...

Bocian.

Oj ci lekarze!

— A co tam słychać z pańskim pacyentem, panie doktorze?

— O już umarł!...

— No, no! a doktor obiecywałeś mu jeszcze z pół roku!...

— Tak! ale on przeszedł moje nadzieje.



Sławę sobie zyskał wielką
Znany cyrku ten jenerał
Co on ciasnych już kominów
W życiu swojem nawycierał!

I dziś jeszcze, choć mu głowę
Pobieliły szronem lata,
Jeśli znajdzie się okazya
Kominiarskie sztuki płata!



Chociaż stara jestto szkapa,
Choć jej nogi już się kruszą,
Przecie jeszcze są waryaci
Co się o nią gwałtem kuszą!

Nawet starcy w niej znajdują
Jakiś skryty wdzięk szelmowski
Ot! naprzykład wciąż kopyta
Jej smaruje Giczałkowski!

W najbliższą niedzielę danym będzie w krakowskim teatrze na dochód kasy emerytalnej artystów Teatru krak.

KOPCIUSZEK

widowisko fantastyczne w 8 obrazach z muzyką Paderewskiego z łaskawym współudziałem sił amatorskich.

OSOBY:

Imci P. Goździk, Pan Biadolinach	P. Kotarbiński
Sybilla, jego druga żona primo voto Grafini Pawęź	Lucyna Kotarbińska
Konegunda } dzieci z 1 małżeń.	Łazarewicz
Serafina }	Czechowska
Zefirek, marsz. dworu	hr. Mycielski
Rózia, zwana Kopciuszkiem, córka Goździka z 1-go małż.	Górska
Grześ, służący	Rostafiński
Baba-dziwo	Rutkowska
Król Cwieczek	Czapelski
Królewicz Krasnolicy, jego syn	Estreicher
Minister	Wójcicki
Kasztelan Moździeż	Rakowski
Kasztelanowa Moździeż	Wysocka
Łysonóżka, koniuszy	Bończa
P. Grafini, herbu Wiatraczek	Sulima
Comte del Piroge	Szymberski
Odrobinka	Jeremi
Baronowa Grzmot	Sokolicz
Gnom	Walewski

Pas de cancan odtańczą p. Estreicher z p. Sulimą.

Za kulisami.

W teatrze opowiadają sobie podczas próby o ślubie artystki pewnej...

— Ach, z jakąż odwagą wypowiedziała ona to słowo *„tak“* — odzywa się z westchnieniem panna O.

— Widzi pani, co to może długoletnie ćwiczenie! — zauważa na to pan S.

TĘGA SŁUGA.

Kucharka wpada zirytowana do pokoju pana: — Pańska żona zelżyła mnie! W tej chwili opuszczam służbę! Idziesz pan ze mną?

Co jest największą satyrą w życiu ludzkiem?

Gdy żona powie do kochanki swego męża: Moja droga, jakżeż mi cię żal...

Wyrównane.

— Jak się masz, kochany panie Feliksie! Cóż tam słychać z procesem, jaki masz z Gustawem? Gdyśmy się ostatnim razem widzieli, mówiłeś, że to łotr i szubrawiec, bo cię o dziesięć tysięcy oszukał!...

— Dajże pokój, to jest jeden z najporządniejszych ludzi!

— Jakto?

— Ano!... ożenił się z moją córką!...

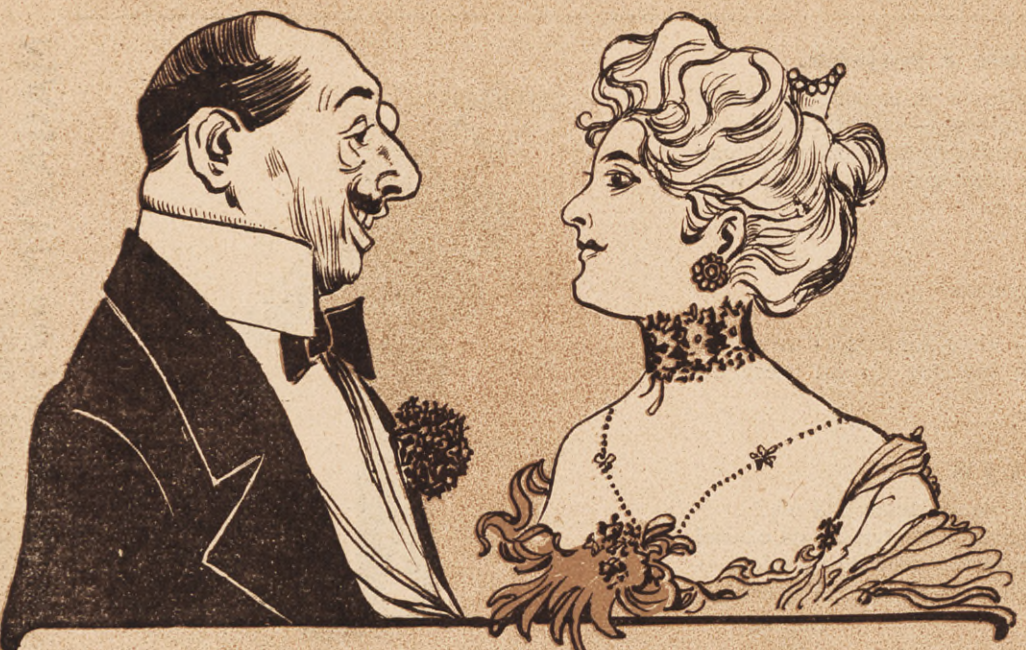
W tramwaju.

Do tramwaju w ulicy Floryańskiej wsiada jakiś młody i przystojny facet. Przeciskając się między dwoma rzędami siedzących, nastąpił na nogę jednej ze statystek teatralnych R.

— Panie! — woła oburzona pan nadepnąłeś mi na nogę!...

On (po cichu): To umyślnie!...

Ona: W takim razie wysiadajmy odrazu, zanim jeszcze tramwaj ruszy!...



— Cóż to? podobnoście się panie wczoraj pobiły za kulisami? O cóż to poszło?

— E, o głupstwo! Pan wiesz, że ja jestem cierpliwa! Otóż Zośka powiedziała mi: małpo, szmato, ale ja nic, dopiero jak mi powiedziała, że ja nie jestem żadną artystką — dałam jej w papę, bo to przecie już obraza!...



— Powoli panie, niech się pan tak nie spieszy, bo moje włosy!...

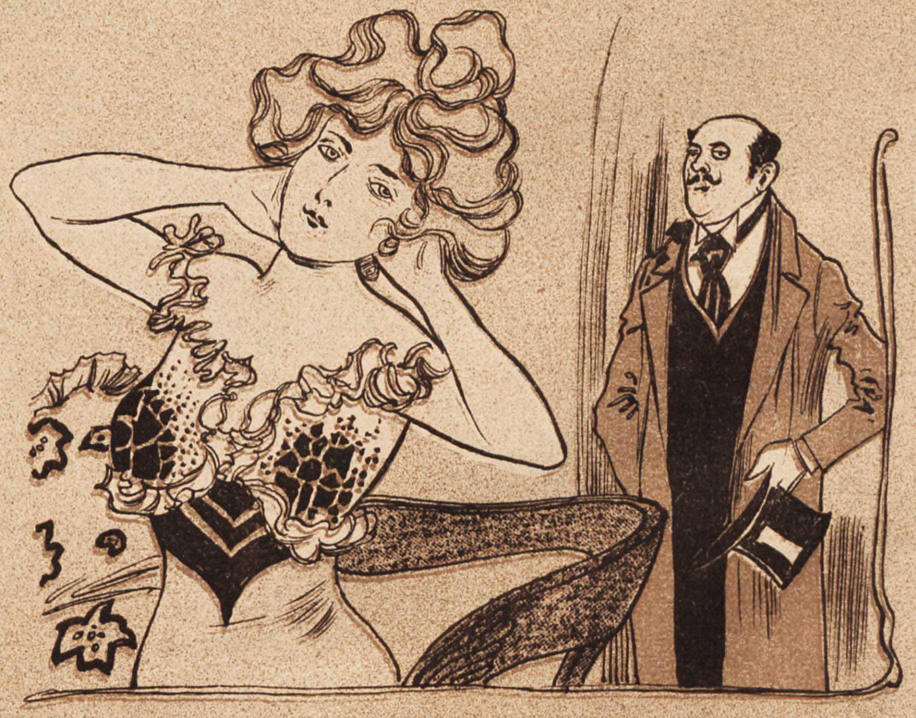
— Teraz to powoli a kiedyś przechodząc koło pani garderoby, słyszałem jak pani mówiłaś do kogoś: prędzej panie, bo moje włosy!...



— A możeby pan i mnie zaprotegował do teatru! Wszyscy goście mówią, że ja mam talent!

— A czytać i pisać umiesz ty Kasiu?

— Owa! jeszcze co! Jakbym umiała czytać i pisać tobym się wzięła do uczciwej pracy a nie pchała do teatru!...



— O, co za gość? Cóż pana do mnie sprowadza tak rano?

— Widzi pani, piszę właśnie recenzyę z premiery, którą dają dzisiaj wieczór i nie wiem jak mam o pani grze napisać, źle czy dobrze?





— Pijmy zatem moja bogini! Aby nasze dzieci miały bogatych rodziców!...
— Owszem — niech będzie »nasze dzieci«, ale stanowczo bez mojego współudziału!

— To głupia ta publika! Rzucają mi kwiaty a kwiatami przecie dziurawych pończoch nie zaceruję!...





— Dziewięć pałek i korona! Mój Boże, jabym wolała, żeby on miał jedną pałkę a dziewięć koron...

— Panie dyrektorze! A zatem ostatecznie — podniesie mi pan gażę?
— Nie moje dziecko! Niech ci kto inny podniesie — ja nie mogę!

Przyjemna medycyna.

Młoda panienka wchodzi do apteki, prosząc o olejek rycynowy.

— Ale, panie aptekarzu, czy nie możnaby zażyć olejku rycynowego tak, by nie odczuć nieprzyjemnego zapachu?

— Ależ nic łatwiejszego! Zaraz pani sporządzę pigułki. Proszę, niech pani spocznie i wypije tymczasem dla orzeźwienia się szklankę lemoniady ze sokiem...

— Dziękuję bardzo! *(po chwili).* Czy prędko będzie gotów ten preparat?

— Jakto? Więc pani nic nie poczuła?

— Co takiego?

— No, olejku rycynowego! Był przecież w lemoniadzie!

— Ach, Boże! To miało być przecież dla mojego małego brata!...



Jestto jeden chłop z uczciwszych
W całej tej cyrkowej trupie,
Lucyś bardzo go nie cierpi
A on ją ma za to w nosie!

Mówią ludzie, że za wiele
Czyni przez to jej honoru —
Ale i tak wart on brawa,
Dla swej werwy i humoru!

Z moich wspomnień.

Kiedym jeszcze (dawno temu)
Z pierwszą poznał się »artystką«
Zakochany — ogłupiały
Podziwiałem u niej wszystko!

Uwielbiałem rączkę, nóżkę,
Włos falisty — cudne oczka
I śledziłem w zachwyceniu
Jej kontury z pod szlafroczka!

Ach! budziły dreszcz rozkoszy
U kibici jej obsłonki
I o zawrót przyprawiały
Jej batysty i koronki!

A cóż mówić o zaletach
Serca jak i duszy u niej?
Gdy spędzałem dnie i noce
W buduarze mej *Heluni!*

Serca swego i umysłu
Odsłaniała istne cuda...
Więc też w trąbę ją puściłem,
Bo za nadto była — chuda!...

Remember.

Listy z „u we Lwowi".

Kużdemu dzisia ta już nie je tajnym,
Co Widyń raczy Lwów obdarzyć łaskom,
Taj chce pokimać u nas z *„Bankferajnym"*
Taj hamać lichwe pod burgowań maskom!
Widno, że w Widniu już peuność si klei
Co nam za mało je naszych złodziei!...

Ali, coby nikt nie brechał, żу si narodowym naszym potrzebom nie dziei zadość, to ci derechturem tego banku bendzi galicyjskij, ta nawet lwouskij żydyk, bo wu nas przez żyda, to ci tak jak na maryackim placu przez policaja konnego, albo przez dziwki na Karola Ludwika wulicy!...

„Dziennik" na *„Słowo"* okrutni sobaczy
Aż ci mu z pyska leci jak psu piana,
Taj to si jeno tym tylo tłumaczy,
Co bank wideński mu nie dał kubana,
A *„Słowo Polskie"* tak ci sy pożarło,
Aż rydachtorów trzech do Widnia zdarło!...

Ta wielgie rzeczy, co sy pojechali! Ouwa! jak jabym wziął dzie kubana, tobym sy także pojechał portki luftować i wypiąłbym *„Dziennikowi"* to co si wypina, taj zawołałbym: »hamaj kiciu, a laufszrit póki jeszczy ciepłe!«

Ale mi ci donieść pilno,
Co nasz Paulikowskij Tadyk,
Już zaciongnoł dług na Milno,
By pozłocić Koci czoło...
A co jeszcze mu burgują,
Bo odebrał tera spadyk,
Gdzie Wengrzyny go całują
Strach powiedzić!... Roman świadyk!...

Cały jeszczy ich szczenści, co Paulikowskij nima hemoroidów, boby ci inaczyj Wengrzyn peuno musiał z jenzyka czopyk robić, a Chodakouskij znowu ci jaki Gemmy sprowadzał, coby si facety stary rajcowali i szli potym na Szpitalnom, bo tam taki kiepski interesy, co ci nawet dymisyonowany chórzestki niechcom już miszkać w takim zakazanym pensyonaci!...

W opyretcy to ci teraz okrutna frajda, bo »piekna Helyna« robi oszczendności na trykoci, co niszkodzi, bo tyjatyr jest centralni opalanyj, taj w ładnym centrzy ni moży być zimno, a nawyt kużdyj chórzesta moży sy rence włożyć, jak ma dziury w trykoci...

Taj ci ni mam co już gadać,
W magistracie pełno wrzasku,
Burmistrz krzyczy: „Proszy siadać
Ja sam kradnę, ni trza piasku!«

Batiar.

Ostatnie życzenie.

(Autentyczne).

Znany w Królestwie aktor teatru Rozmaitości R., żył w wielkiej przyjaźni z pewnym finansistą warszawskim. Przyjaźń ta trwała lat z 15-cie i X. był zawsze stałym gościem w domu owego finansisty, który mówiąc nawiasem, miał bardzo przystojną żonę.

Nagle aktor X. rozchorował się niebezpiecznie a czując, że to będzie już koniec, posyła po swego przyjaciela finansistę. Skoro ten nadszedł, podyktował mu X. swój testament a w końcu odzywa się jeszcze:

— A pamiętaj tam — obchodź się dobrze z twymi trzema najmłodszymi synami, bo zdaje mi się, że to moja własność...

Na linii C—D.

— Mój panie! co to właściwie ma znaczyć! dlaczego mi pan ciągle włazi w drogę!...

— Ha! proszę pani, bo gdzieindziej jeszcze nie mogę!

FE!

Panna X., lubiąca zawsze używać rozmaitych mitologicznych zwrotów, przysłuchuje się rozmowie, jakie całe towarzystwo prowadzi na temat miłości i jej różnych wybryków.

— Co do mnie — odzywa się w końcu panna X. — to dopiero przy ołtarzu dam się przeszyć strzałą amora!...

— Fe! — wtrąca na to ktoś z obecnych — na kamieniach, to za twardo!...

NA PLANTACH.

— A więc pani jest wdową? Naprawdę? a kiedyż pani straciła męża?

— Którego?...



Siłacz z niego jest nielada
Więc się nieco i nadyma.
Wolno mu to, bo humorem
Nieraz cały cyrk podtrzyma!

Prawdziwie bezczelny.

Pan P., artysta teatru miejskiego w Krakowie, mieszkający w Dębnikach, powracając raz późną nocą do domu, zostaje napadnięty przez jakiegoś andrusa, który zabrał panu P. srebrny zegarek.

Na drugi dzień, pan P. wracając równie późno w nocy, zaopatrzył się już w porządną lagę. Nie na wiele jednak przydało się to, bo wczorajszy andrus był w towarzystwie dwóch innych — więc *nec Hercules contra plures*. Zaczęła się więc znowu rewizya kieszeni pana P. Dwóch trzymało go, a stary znajomy, który poprzedniego dnia zrobił pana P. lżejszym o zegarek, rewidował.

— Co za bezczelność! — woła szamocząc się, napadnięty pan P. — przecież dopiero wczoraj obrabowałeś mnie z zegarka!

— Bezczylność, nie bezczylność — odpowiada andrus — gorszo psionkrew bezczylność, co se pon jeszcze do tyj pory drugiego nie sprawiuł!...

Z sali koncertowej.

Na jakimś dobroczynnym koncercie domorosły mistrz pianista zasiada do fortepianu i zaczyna brać ten biedny instrument na tortury z całą siłą fałszu i pedałów.

Wśród autydoryum jakaś podeszła dama rozentuzyazmowana grą, szepce cicho uwagi:

— Ach! jakie to wspaniałe! jakie cudowne!... O! to są strzały armatnie!... to szturm!... żołnierze walczą już na ulicach miasta!... O! teraz zaczynają grabież!...

— Ach! — wzdycha sąsiad entuzyastki — mogliby przecież zabrać i ten biedny fortepian!...



Komisya artystyczna
Ach wiele ma roboty —
Ogląda z pietyzmem
I majtki i trykoty!

Jeden z niej tylko Bartosz
Nie dzieli tej zabawy —
Wypiął na Lucyś ... figę
I drapnął do Warszawy!

Co jest gorsze od zerwania kontraktu?

Pan dyrektor — frant nad franty,
Mistrz nad mistrze w każdej grandzie,
Miał aktorkę lekkomyślną
We wzorowej swojej bandzie.

Bo czy *spektakl*, czy to próba
Spóźnia się najregularniej,
Zamiast bowiem być w teatrze,
Siedzi cały dzień w kasarni!

Pan dyrektor — raz w Tarnowie
Chciał »pokazać coś« publice,
Postanowił zatem dzisiaj
„*Orleańską* dać *Dziewicę*!

Czas zaczynać... Dyrektora
Pasya bierze wprost szatańska,
Bo dziewica gdzie?... W koszarach!
— I do tego »orleańska«!

Gdy więc złapał porucznika,
Co w kasarni ma mieszkanie
Wprost oświadczył, że chce Helę
Skarżyć o odszkodowanie!

To jest *szkandał* — mówi o tem
Okolica prawie cała,
O tej szelmie, proszę pana,
Która kontrakt mi zerwała!

Pan porucznik rzecze smutno:
»I cóż robić, panie drogi,
»Tobie tylko głupi kontrakt
»Mnie zerwała ona — nogi!«...

Chat-Noire.

DOŚWIADCZONY.

Znana w Krakowie panna S., której zatrudnienia nie wymieniamy, bo i tak każdy się domyśli a która była swego czasu na stajni u Marchwickiego we Lwowie, jest na kolacyi w gabinecie u Goldsteina z panem X.

Po kolacyi pan X. woła dryndę, sadza w nią pannę S. i zwraca się do dorożkarza:

— Zawieziesz nas na ulicę — a przepraszam — zwraca się nagle p. X. do panny S. — a gdzie pani teraz mieszka?

— Ale niechno pan siada i nie marudzi, bo zimno — odzywa się dorożkarz — a cóżto pan myśli, że ja do tej pani pirwszą noc dzisiaj dopiero gościa wożę?...

U LITERATA.

Żona: Kochany mężulku! Stwórz-no jaki poemat! Józiowi potrzeba na gwałt nowych spodni!...

Chyba, że tak.

Pani X., właścicielka pensyonatu żeńskiego, przychodzi do policyi ze skargą na pana Ypsylon.

— Panie komisarzu! to już za wiele — opowiada swe boleści pani X. — póki jeszcze mogłam, to milczałam, ale teraz proszę raz kres położyć tym skandalom, które ten pan Ypsylon wyprawia! O! nie dalej jak wczoraj, przy otwartem oknie aplikował sobie lewatywę i moje pupilki widziały to jaknajdokładniej...

— Ależ to niemożliwe, łaskawa pani — tłómaczy jej komisarz — jakże mogły widzieć, kiedy ten pan Ypsylon mieszka co najmniej o jakie dwieście kroków od pensyonatu pani...

— Jakto nie mogły widzieć? — odpowiada oburzona pani X. — a przez lornetkę?...

Także pewność.

— Zdaje mi się, że twoja żona coś nie bardzo lubi tego waszego najmłodszego synka?

— Aha! Wiesz, co za głupia kobieta! Ciągle jej ci się zdaje, że to nie ja jestem jego ojcem!...



Chcieli wygryźć go z teatru,
Ale znalazł on sposoby
I za chwilę został stróżem
Damskiej cyrku garderoby!

Chociaż w ręku ma pęk kluczy
Głosi pewnik ten moralny,
Że w rejonie jego dosyć
Mieć klucz jeden generalny!

Klucz ten jednak ma swą wadę
(Powiem gdyście jej ciekawi)
Oto go się — gdy się zedrze
»Anegdotką« nie naprawi!

Autentyczne echa karnawałowe.

(Rzecz dzieje się na balu w Bristolu).

— Salczu! Co tobie jest więcej? Syjonistka czy Antysyministka?

— Można panny Salczy prosicz do bufetu?
Ona (z oburzeniem): Dziękuję panie Izidor — sama pójdę do prewetu!...

RAZ!

— Czy mógłbym z panią pójść, choć raz na kolacyę?

— Raz? Prawda, że potem to ja już sama do pana trafię!...

Zapomniała.

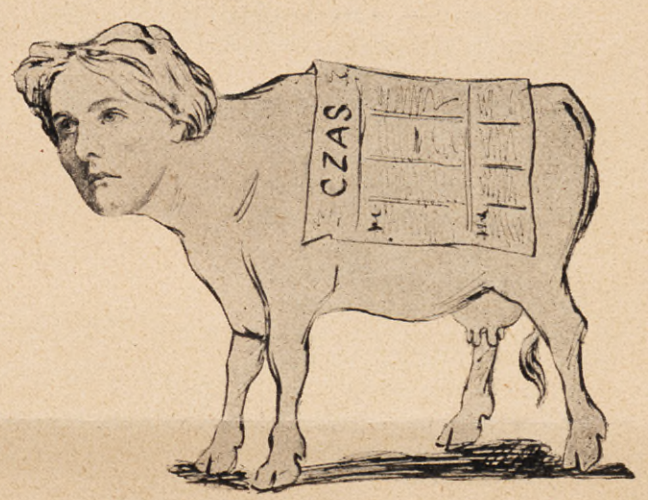
— Nie bądź-że takim skąpym, hrabio!...

— A czy pani myślisz, że moi przodkowie byli bardziej hojni?

— Nie wiem! zapomniałam się spytać o to mej babki!...

Nasze sługi.

Pani: Maryś, kto to był, co cię odprowadził wczoraj pod bramę?
Sługa: A to proszę pani, to był ten pan, co mi udziela początków miłości.



To nie jałówka, to stara krowa
Nosi na sobie *czasu* znamiona,
Chociaż na scenie to istne ciele
Mająca jednak mleczne wymiona!

Karmił ją *starzec*, a za nim brawo
Biła jej głupia klika klakierska
Kiedy Ofelję chciała udawać
Była Ofelja — lecz holenderska!

Potem dopiero.

Pan X. rozmawia z panną S. artystką teatru krakowskiego — panna S. jednak udaje ciągle naiwną.

— Ależ panie! Pan czynisz mi propozycye, których ja nie mogę słuchać bez zarumienienia się...

— No, niech się pani zarumieni, kiedy pani już tak koniecznie chce a potem niech pani wysłucha!...

Z lwowskiego bruku.

Artystka tutejszego teatru, młodziutka Warszawianka, panna B., słynie wśród swych znajomych jako *enfant terrible*, bo nigdy nie zważa na to, co wypada, a nie wypada, tylko zawsze mówi to, co myśli.

Na ostatniej reducie w Filharmonii, panna B. bawiąc się wraz z innemi artystkami, dostrzegła wśród tłumu jakiegoś faceta, przebranego za niedźwiedzia i zaczęła go wołać do siebie

— Misiu! misiu! chodźno tutaj, mój mały! A nie dałbyś ty się przypadkiem obłaskawić!...

— O pani! — odpowiedział na to niedźwiedź — z całą przyjemnością, ale tylko wtedy, jeśli pani podejmie się mej tresury...

— Ja? — zawołała z uśmiechem panna B. — dobrze, ale wtedy musiałbyś skwitować ze snu zimowego!...

Kłopoty dyrektora teatru na prowincyi.

...Do miasteczka Kikutowa
Dojechaliśmy szczęśliwie
Cała trupa była zdrowa,
Czemu się najbardziej dziwię
W Tarnopolu bowiem z Wiednia
Konsystował pułk ułanów
W Tarnopolu zaś poprzednia
Była *tura* według planów.
Tylko jeszcze woń została
Jodoformu i karbolu
I śmierdziała trupa cała
Wspomnieniami Tarnopolu.
No! nareszcie w Kikutowie
Czas pomyśleć już o sławie —
Tu poprawi banda zdrowie,
A ja kasę znów poprawię!
Tu — czcią sztuki najgorętszą
Płonie towarzystwo całe
Lecz się znów trudności piętrzą
Mówię państwu — niebywałe!
Ot! zakazał pan starosta,
By na teatr zająć stajnię.
Ja — dyrektor tem — rzecz prosta
Zmartwiłem się nadzwyczajnie.
Lecz na szczęście miałem w trupie
Jedną młodą *krowienturę*
Dziewuszysko strasznie głupie,
Lecz zalety ma niektóre!...
Mańka — mówię — posłuchaj-no!
Ty wiesz w jakiej my potrzebie
Jedną prośbę nadzwyczajną
Moja droga! — mam do ciebie!
Wiesz, że gdy człek niedogłądnie
To ma straty w interesie!
Przedewszystkiem więc porządnie
Choć raz w życiu umyj-że się.
Łeb ogarnij także trochy
(Bo to wszystko się opłaci)
Gdy podarte masz pończochy,
Niech dyrektorowa da ci!
Nie zapomnij, żeś artystką!
Ułatwienie zrób mi proste:
Ja na siebie biorę wszystko,
Ty — na siebie weź starostę!
Błagaj — wzrusz go — Boże drogi!
Chwyć za serce — gdzie chcesz wreszcie,
Aby zmienił wyrok srogi
I pozwolił grać nam w mieście!

Stajnię wnet nam odemknięto —
Przyjmowano nas z zapałem
Lecz w ten wieczór za *krowientę*
Ja sam rolę grać musiałem!...

K. Krumłowski.



Bocian ten już przyniósł
Na świat dzieci wiele,
Bo gębą, ogonem
I czem może *miele!*

A że dobry aktor
Więc się dziwią ludzie,
Że siedzi tak długo
W takiej marnej budzie!



Czy mróz ziębi, czy żar piecze
Zawsze miła to bestyjka;
Sztuce swojej służy wiernie
Lecz ma żądło jako żmijka!

Wszystkich swym języczkiem kłuje,
Choć się czasem jej nie uda,
Lecz z tej złości, tego jadu
Taka sucha, taka chuda!

Ostrożnie... z karbolem!

(Z cyklu: »Bajeczki dla pełnoletnich dzieci«).

Dobrze w domu mieć apteczkę
Bo można w potrzebie
Ratować bliźnich i siebie.
Lecz z karbolem bądź ostrożna,
By nie przemienić flaszeczkę!
Najlepiej każdej dać napis:
„Karbol“ — „Sublimat“ — „Lapis“.
Unikniesz pomyłki — albowiem
Źle bardzo igrać ze zdrowiem!
Antosia z natury była słabowita.
Powiem wam wszystko·
Będąc artystką
Dom zamknąwszy — wziąwszy klucze
Po prowincyi wciąż się tłucze.
Lecz na starość rzekła: kwita!
I pragnąc wytchnąć nareszcie
Osiadła czas jakiś w mieście.
A że czuła jest na plotkę,
Postarała się o ciotkę,
Którą dla oryginalności
Wobec gości
(Chociaż brzmi to dosyć dziko
Nazywała — „Weroniką!“
Raz malutka Antoszeczka
Wlazła wcześnie do łóżeczka,
Bo jej było coś nie swojo
(A artystki o swe zdrowie
Wciąż się boją) —
I tak powie:
„Niech-no ciotka Weronika
Weźmie flaszkę ze stolika,
Bo chorobę czuję w ziobrze —
Załapałam ją w teatrze)
Muszę zażyć te kropelki
No wie ciotka — z tej butelki,
Potem zaś mnie ciotka natrze
Za świeżej pamięci
Maścią z rtęci!“
Ciotka na to rzecze; „Dobrze!“
(Gdyż w jej pieczy
Dom i całe gospodarstwo)
Więc podaje jej lekarstwo;
A Antoszka chlust z butelki
Boże wielki!
Straszne rzeczy!
Pali! pali!
Przyjechała zaraz „buda“
Może się ratować uda!
Instrumenta doktor wnosi:
Dano Tosi:
Lewatywy
I żołądek pompowali
I używszy wszystkie środki,
Powróciłi życie ciału.
Ocalona — cud prawdziwy!
Gdyż Antosia z łaski ciotki
Zamiast napić się *santału*
Napiła się — ach! karbolu!...
. . . .
Widzisz! widzisz głupia Tolu!...

Chat-Noire.

LIST

panny Mani chórzystki lwowskiej do panny Zosi statystki krakowskiej.

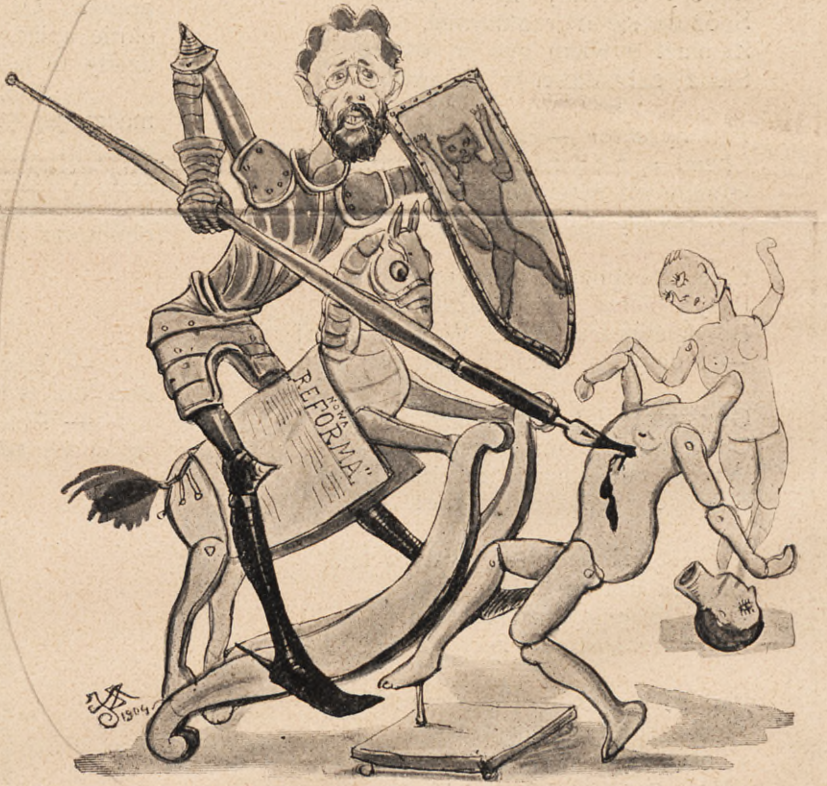
Mo Jaty naju kochańsza Zoś ko!

Piszesz mi, co 3maszmnie zanie chonorowom, bonie pi sze co si tu unas dziei, a jagsze jacimam pisać kiedy tunamar Kę zaro bić trud no taki cieņ szki czasy. Facety ci gołe taj tyl ku wienc chodź ich 8ielamy, nic z nich wydu sić nie moszna i szko da tylku, co Chodak owskij furt piekny He leNy dai, bo tylku darmo tryko Ty prać trzeba i patczyć, cy ni dziurawy, a to kosztui, bo wisz, ży rencz Nik kużda praczka na burg wypie Że, ali trykoty to ni i za piniondze naWyt Nosym kręci, cośmier dzi!...

Zin Nych noWościów tyż mamni Dużo. Nowackij cipaŁa strasznommi Łościom do Bednarzeskij, ali cy ztej monKi co bendzi, toje szcze niwia domo, bo Pawli Kowskij dostał MilNo, a jij tam pilno, bo i tak trza o czarnyj godzi Nie paMiętać. Wen Grzyn, ten co go wisz, ali nie ten co siedziwkre minali, rzon dzi situ jak szaragień i chciał ci z Chmielin skim awan Tury robić, ali jak ten (ma si wi co Chmielińskij) w Tyjatrałce rzeknił, co Wen Grzynowi, Py ski zbi ji, jag tenMurasz włodzi, czywKiel cach, tag si przestra Szył, co Chmielińskiego naŚnia danie prosił, a ten mu si pszy fszystkich, ka zał ca łowaćtam, dzie nas tylku sta Ryface tycał Ujom!... Śmichu ciBeło aż pfe! ali Wen Grzyn prece Zycyi nie przy Jął, bo koło Pawli Kowskiego ma z tymdużo Roboty...

TyleCi jest słówMo ich na dzieńdzi Siejszy, wienc całujeCi serdecznie wzdłuszi napo przek poty siącrazy

Tfojaprzy Jaciółka
Mańka Materacyk.



Don-Kiszot Krakowski
Daj mu Boże zdrowie —
On jeden o budzie
Czasem prawdę powie!

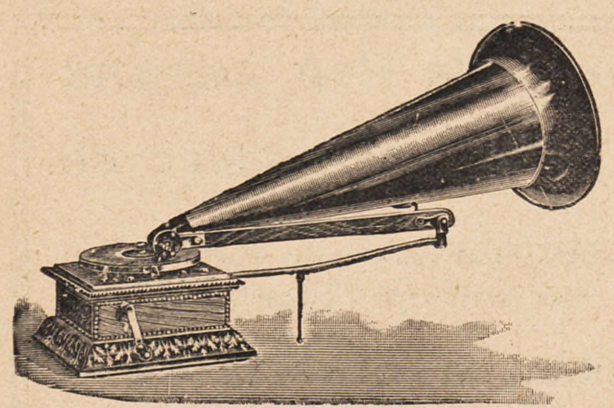
On jeden Józieczka
Ma za manekina,
I tłusty mu brzuszek
Swem piórem przecina!

Skąd.

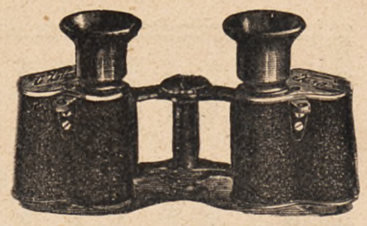
Pan X., będąc raz z wizytą u panny W., artystki dramatycznej, rozmawia o tem i o owem, aż w końcu pyta ją bez żadnych ogródek.

— Proszę pani, niech pani mi powie, ale otwarcie... Prawda, że pani się jeszcze nigdy bez pieniędzy nie kochała?...

— Owszem, mój panie — rzekła panna W. z powagą i wskazując swemu gościowi kilka obrazów jednego z młodych a znanych z wiecznej golizny malarzy, dodała tryumfująco — a skądżebym inaczej to wszystko dostała?!...



K. ZIELIŃSKI



mechanik i optyk, Kraków, linia A-B 39.

poleca swój bogato zaopatrzony **magazyn** oraz **pracownię wyrobów mechaniczno-optycznych.** Każde zamówienie na okulary podług recept PP. Okulistów wykonuje ściśle podług ordynacyi we własnej pracowni; szlifiernia szkieł optycznych urządzona podług systemu metrycznego. ☛ Poleca również najnowsze **gramofony** systemu amerykańskiego po koron 100 i 150, koncertowe po koron 200 i 300. — Płyty do tychże z polskiemi melodyami, zwykła wielkość koron 3, koncertowe koron 6.

ROK ZAŁOŻENIA 1816.

Dostawcy kamery Jego ces. Wys. Arcyksięcia Józefa

Toskańsko-Wielko książęcy dostawcy nadworni

Adolf FRÄNKEL i Synowie, Biała

c. i k. Nadworni Dostawcy

Rafinerya spirytusu, fabryka najprzedniejszych likierów i polskich wódek. Import oryg. rumów z Jamaiki, koniaku i herbaty etc Na składzie ogromne zapasy starki, prawdziwej polskiej starej żytniówki, wyborny spirytus na nalewki.

Nowe polskie wódki specyalne (marka ochronna)

„Grunwaldówka“ „Morowa“.

Duży wybór pięknych podarków na święta. 1—24

Posyłka pocztowa (5 kilo Btto) $^3/_2$ lub $^2/_2$ flaszek.

Na żądanie cenniki gratis i franko.

Pierwsza polska

Fabryka farb artystycznych

J. Karmański i Sp.

polecają: *Farby artystyczne* olejne i akwarelowe, oraz tusze płynne czarne i kolorowe.

Fabryki: **Dębniki pod Krakowem**

(23-?) **Budapeszt, V. Bathoryutcza 16.**

Reprezentacya i skład hurtowny na Królestwo i Rosyę:

Warszawa: Bronisław Kuksz, Szpitalna 8.

Reprezentacye i składy hurtowne: Wiedeń Alois Ebeseder I. Opernring 9; Praga Ludwik Cisar, Smichov 101; Tryest Giovanni Schmid, Via Ghega 7; Sofia Kosta Dabo. Monachium Richard Schober, Resenheimerstr. 40; Wenecya Emilo Aickelin, Via Marzo Nro 2378; Medyolan Alberto di Pesamosca, Corso Indipendenza 14.

Do nabycia we wszystkich lepszych handlach farb w kraju i zagranicą.



Koncesyonowany

Zakład Zastawniczy

ul. Wiślna L. 3,

udziela **najwyższych pożyczek** na papiery wartościowe, kosztowności i towary.



Imię

SINGER

jest dla

MASZYN DO SZYCIA

skutkiem światowej sławy, jaką sobie nasza fabryka zjednała przez 50-letnią działalność, najlepszą gwarancyą wyborowego materyału i wzorowej konstrukcyi. To właśnie jest powodem, dla którego wiele innych fabryk i firm trudniących się sprzedażą maszyn do szycia usiłują sprzedawać takowe pod wprowadzonemi przez nas oznakami, naprzykład: »Central Bobbin«, a nawet pod nazwiskiem »Singer«.

Nie należy zatem dawać się skutkiem tego w błąd wprowadzać, przy kupnie zaś maszyny do szycia wprost zapytać się, czy takowa pochodzi od naszej firmy i nie zadawalniać się wymijającemi odpowiedziami.

SINGER Co.

Towarzystwo akcyjne Maszyn do szycia

Kraków, Szpitalna 40.

Filie: Tarnów, ul. Krakowska 4/5. Nowy Sącz: ul. Jagiellońska

---

Tani sklep chrześciański

Stanisławy Wantuch

Kraków - - Jagiellońska 6.

poleca: **Materye** w różnych gatunkach.

Bluzki i Halki w wielkim wyborze.

Bieliznę męską i damską - Ceny niskie, stałe

KINEMATOGRAF

(pokojowy — Hommego)

zupełnie nowy — z kilkunastu różnemi fotografiami filmowymi z urządzeniem do oświetlania gazem (może jednak być oświetlany i naftą)

tanio do sprzedania.

Wiadomość w **Administr. »Bociana« Zacisze 5.**

Roczniki „Bociana“

z roku 1901 i 1902 oprawne po 8 koron z przesyłką pocztową 9 kor. do nabycia w Administracyi „Bociana“.

Towarzystwo kredytowe

dla handlu i przemysłu w Krakowie

zarejestrowane stowarzyszenie z odpowiedzialnością ograniczoną

ul. św. Gertrudy 1. 8

przyjmuje

wkładki na książeczki

i oprocentowuje takowe

po 4½% rocznie.

Skutki nadużyć niszczących zdrowie, jak pewno i trwale usunąć, poucza jedynie w licznych wydaniach rozpowszechniona już książka illustrowana:

Dra Retau'a

Ochrona własna.

Cena wydania polskiego: 1 złr.

Cena wydania niemieckiego: 2 złr.

Tysiące znalazło w niej objaśnienie swych cierpień, a za użyciem kuracyi w książce tej zaleconej — zupełne uzdrowienie. Za nadesłaniem franco należytości, otrzyma się książkę w kopercie franko przez Magazyn Wydawnictwa R. F. Bierey w Lipsku, Verlags-Magazin Leipzig, Neumarkt 21.

W Krakowie do nabycia w księgarni J. M. Himmelblaua. 17—6



PRZEZ WYSOKIE C. K. NAMIESTNICTWO KONCES.

Biuro podróży ZOFII BIESIADECKIEJ

Oświęcim (Dworzec)

sprzedaje bilety okrętowe

do Ameryki

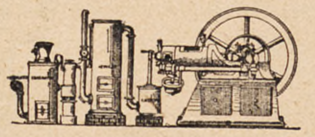
I., II. i III. klasy dla parostatków pospiesznych, oraz bilety kolejowe dla kolei północno-amerykańskich we wszystkich kierunkach.

Ceny ściśle wedle taryf okrętowych i kolejowych. - - Prospekta darmo i opłatnie.

Bilety kolejowe okrężne w dowolnych kombinacyach. - - Korespondencya w języku polskim, ruskim i niemieckim.

(21- 1)

BIURO TECHNICZNE F. LORD



KRAKÓW
Floryańska 55.
Telefon Nr. 230.

Skład maszyn, narzędzi i artykułów technicznych dla wszelkich gałęzi przemysłu.

Zastępstwo Austryackich zakładów „Siemens-Schuckert“, Wiedeń.

Instalacya elektrycznego oświetlenia i przeniesienia siły; plany, kosztorysy i projekty gratis.

Maszyny parowe, kotły, motory gazowe i generatory. Kamienie francuskie i krajowe. Walce porcelanowe i stalowe. -- Pompy i sikawki. Węże gumowe i parciane.

Skład i wyłączna sprzedaż oryginalnych rosyjskich olei smarowych firmy: S. M. Schibaef & Co. Tłuszcz Towota. Zastępstwo firmy F. Reddaway & Co. Ltd. dla pasów oryginalnych „Reddaway“. Pasy skórzane, parciane i gumowe. Paski do szycia i krupony. Płyty i sznury gumowe i asbestowe. Przybory do maszyn (armatury) wszelkiego rodzaju. Liny parciane i druciane. Płótna i papier szmirglowy. Maźnice i oliwiarki wszelkiego rodzaju. Pokrowce nieprzemakalne i wszelkie armatury dla urządzeń wodociągowych, łazienek i klozetów. Dzwonki elektryczne i przybory do tychże. Papier szybrowy.

L. FREEGE

Sukiennice 15 i 16 * Telefon 101.

Bukiety ślubne, balowe -- Kotyliony -

Dekoracye stołów, salonów -

Wykonywuje się artystycznie, według najświeższej mody.

Ceny nader umiarkowane!

Adres telegraficzny: **Freege, Kraków.**

A. HAWEŁKA

ces. i król. Dostawca Dworu w **KRAKOWIE**

POLECA:

Winogrona świeże słodkie, jabłka tyrolskie.

Porter oryginalny angielski, pięknie musujący

firmy: „Barchay Perkins & Co. London.“

KANTOR WYMIANY

Filii c. k. uprz. gal. akc.

Banku Hipotecznego

W KRAKOWIE

kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszymi warunkami wszelkie papiery wartościowe, banknoty zagraniczne i monety, wydaje przekazy na wszelkie większe miasta zagraniczne.

Wypłata wszelkich kuponów i wylosowanych efektów **bez potrącenia prowizyi.**

Filia c. k. uprz. gal. akc.

Banku Hipotecznego

W KRAKOWIE

wydaje

Asygnaty Kasowe

oprocentowując takowe po

3½% za 60 dniowem wypowiedzeniem.

Filia c. k. uprzyw. gal. akc. Banku hipotecznego przyjmuje **wkładki do oprocentowania** w rachunku bieżącym, wydaje w tym celu **książeczki czekowe**, przyjmuje depozyta wartościowe do przechowania, udziela **zaliczki na papiery wartościowe** i uskutecznia zlecenia na **zakupno lub sprzedaż** efektów na wszystkich giełdach krajowych i zagranicznych.

WYRÓB KRAJOWY.

Pierwsza galicyjska

Parowa fabryka mydła i świec Szymona MUNKA

W ŻYWCU

założona w r. 1846. - poleca swoje znane z dobroci wyroby, jak: **Jędrne mydło gładkie i prasowane, Mydło szare i sodę skrystalizowaną. - - Próbki i cenniki darmo.**

Księgarnia Dra Wł. Miłkowskiego w Krakowie, zaleca dzieła pedagogiczne **Reussnera** do prędkiej i najłatwiejszej nauki **Języków Obcych bez nauczyciela**, z objaśnieniem wymowy i **kluczem.** p. t.

SAMOUCZEK

Polsko-Niemiecki kurs wstępny (Elementarz) po 18, 36 i 60 ct. **Kurs I-szy zł. 1·20,** Kurs II-gi złr. 2·40.

Polsko-Francuski kurs I-szy złr. 1·80, kurs II-gi złr. 4·80. — **Gramatyka Polsko-Francuska** 1 złr. 80 ct. **Wypisy francuskie** złr. 1·20.

Polsko - Angielski kurs I-szy złr. 1·12 kurs II-gi 1 złr. 80 ct.

Amerykański przewodnik z rozmówkami angielskiemi 75 ct. mały 8 ct.

Polsko-Ruski Elementarz po 8, 18, 36 i 60 ct. kurs I-szy złr. 2·10, kurs II-gi 2 złr. 70 ct.

Fabryka tutek cygaretowych oraz Zakład przemysłowy wyrobów papierowych.

SALVESOL-NORIS

pochłania nikotynę, a właściwie naukowo się wyrażając **tworzy z nikotyną związek chemiczny, nierozpuszczalny** w wilgoci, i tej to właściwości zawdzięczyć należy, że **nikotyna nie dostaje się do ust**, a tem samem usuwa **jej szkodliwe działanie.**

O dobroci i doniosłem znaczeniu tego preparatu świadczą najlepiej tutki cygaretowe „Noris“ ze „Salvesolem“. Od pierwszej chwili wprowadzenia ich w handel, cieszą się ogromnem powodzeniem, a ogólne zainteresowanie, jakie codziennie spostrzegać się daje, świadczy nie tylko o żywotności i potrzebie takiego wynalazku, lecz również i o jego dobroci.

Oryg. pakiecik „Waty Salvesol“ wystarcza na 200 papierosów lub cygar.

Żądajcie Waty „Salvesol-Noris“ i Tutek „Noris ze Salvesolem“.

Fabryka „Noris“ Mra W. Bełdowskiego w Krakowie

24-24

poleca: 1000 sztuk tutek „Noris“ ze Salvesolem kor. 2·80, 1 pakiecik waty „Salvesol“ 60 hal.

Roczniki Bociana

kompletne z r. 1901 i 1902 do nabycia w Administracyi po cenie 8 kor. za egz.

Skład papieru i Handel galanteryjny Stan. Karliński w Krakowie, Sukiennice L. 28

(naprzeciw Ratusza)

Nowość! Karnety ręcznie malowane w motywach ludowych i sztuki stosowanej! **!!Kokardki i przybory kotylionowe!!** **Nowość!**

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Stanisław Lipiński.

Z Drukarni Narodowej w Krakowie.



— Czy to także artystka poruczniku?

— Uważasz pan, to zależy jak czasem!...